Cena prenumeraty:
Za miesięcy 4, t. j. od d. 1 września do Nowego Roku:

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9 c. 50
Francja, Belgja	„	11
Niemcy, Turcja	„	13
Anglja, Danja	„	20
Ameryka	„	23

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, i listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:
Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi trzy razy w tygodniu, to jest: w poniedziałek, środę i piątek.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann. rue de la Michaudiere Hôtel, Molière.
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

1864. **Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 23 Listopada.** **№ 113.**

Bendlikon, 23 listopada.

Naród nasz zostający w potrzebie wywalczenia niepodległości swojéj, kształcić się i uczyć musi wojskowo. Za dawnych czasów, każdy obywatel polski kształcił się nie tylko na prawodawcę ale i na żołnierza; ten obowiązek dzisiaj większy jest niż kiedykolwiek. W kraju pod jarzmem najezdników, niepodobno jest nabyć potrzebnych dla każdego Polaka wiadomości tak w jednym jak i w drugim zawodzie, gdyż wróg światło nauk zasłonił przed nami i pilnuje, ażeby młodzież rosła w niewiadomości tak obowiązków jak i najpotrzebniejszych nauk dla kraju. Ostatnie powstanie wybitnie okazało szkodliwość téj niewiadomości. W początkach, nie mieliśmy oficerów, instruktorów. Oddziały więc musieli organizować ludzie, którzy prócz dobrych chęci, nie mieli innéj wojskowéj kompetencji. Ztąd też przez wiele miesięcy wojna prowadzona była bez dobrze przeprowadzonéj organizacji wojskowéj, bez planu, i dla tego niepodobna było skomplikowanych ruchów wykonywać. O braki te obwiniają ówczesny Rząd Narodowy, ależ zkąd miał ten rząd wziąć ludzi uzdolnionych, kiedy ich w narodzie nie było? Nie on więc jest winien, że oddziały chodziły samopas, wałęsały się bez planu, a nieraz prowadzone były przez ludzi nie wojskowych, albowiem położenie, w jakiém się kraj nasz znajdował i znajduje, było przyczyną takiego prowadzenia wojny. Nasza młodzież nie mogła się wykształcić, nie mogła przysposobić do obowiązków, które ją czekały, wykonała je więc jak umiała i mogła. I dzisiaj nie ma się gdzie kształcić i w przyszłości więc powtórzyć się mogą te same błędy, które nasz upadek teraźniejszy sprowadziły. Dla tego serca przewidujące, umysły wyższe otwarte na potrzeby kraju, wcześnie obmyśliwają środki, któreby złemu zaradzić mogły. Tworzą się więc projekta i plany pracy, któreby nas w większéj możności dobrego działania postawić mogły. Pozawiązywały się stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, podatkowe, które w żywy i porządny organizm emigrację wprowadzają, jednoczą usiłowania, bronią od upadku moralnego i mają na celu wytworzenie z emigracji poważnych sił, któreby pożytek ojczyźnie przynieść mogły. Do wykształcenia tych sił, należą niewątpliwie zamiary założenia szkoły wojskowéj, któréj małą próbkę posiadamy w szkole p. A. Zabielskiego w Paryżu. Jenerał Bosak nadesłał nam projekt wojskowéj szkoły na większą skalę, umieszczamy go poniżéj w przekonaniu, że czas już przedmiot wykształcenia wojskowego naszéj młodzieży poruszyć, obudzić dyskusję w téj rzeczy i powoli wziąć się do jéj zrealizowania. Projekt jenerała Bosaka zagaja tak ważne przedsięwzięcie i zachęci publiczność naszą do zastanowienia się nad sposobami jego zrealizowania. Oto jest jego pismo:

Do rządu narodowego.

Florencja, 25 października 1864.

Dziś jeszcze, kiedy najgłówniejsze zadanie działalności władz narodowych i każdego członka emigracji jest zwrócone ku zapewnieniu stałéj opieki rannym, zapewnieniu potrzeb życia rodakom pozbawionym środków i ku wynalezieniu pracy o takową się starającym itp. uważam, że wszelkie inne przedsięwzięcia mające na celu obszerniejsze rozwinięcie pola działania emigracji, byłyby w obecnych chwilach niczém tylko daremnemi usiłowaniami lecz nawet szkodliwemi, gdyż oderwałyby umysły od najżywotniejszéj kwestji.

Ponieważ jednak w miarę załatwienia wyżéj wypowiedzianego zadania, cała działalność emigracji i wszystkie jéj siły i środki uratowane i wzmocnione, będą skierowane na służenie ojczyźnie, uważam przeto, iż i założenie wojskowéj szkoły stanie się wkrótce możebnem i najkonieczniejszą potrzebą.

Założenie elementarnéj szkoły żołnierskiéj jest niepotrzebnem, a założenie oficerskiéj zupełnie niepodobnem, tak z powodu braku środków jak i dla tego, że trudno nam jest spodziewać się tolerowania takiéj szkoły przez obce rządy, bez czego konieczne warunki kształcenia oficerów byłyby niemożebnymi, zwróciłem więc moją uwagę na założenie szkoły podoficerskiéj i po należytem zastanowieniu się przekonałem się, iż można ją uczynić w zupełności odpowiednią potrzebom kraju i przyszłéj armji polskiéj. W tym celu, skreśliłem kilka słów zawierających moje zdanie o takiéj szkole.

Szkic projektu
Szkoły podoficerskiéj dla piechoty.

(Skład szkoły). Oprócz naczelnika szkoły, pomocników, profesorów i instruktorów, szkoła powinna liczyć 40 do 160 żołnierzy (uczniów).

(Cel szkoły). Wykształcenie żołnierzy szeregowców na podoficerów, czyniąc ich tak pod względem naukowym jak i pod względem moralnym i charakteru, godnymi nazwy i wysokiego powołania żołnierza polskiego.

Kiedy zajdzie tego potrzeba, podoficerowie ci zostaną instruktorami w szeregach narodowych i przy pierwszéj potrzebie zajmą stanowiska oficerów.

Z polecenia rządu narodowego należy wcześnie zredagować i postanowić za pomocą komitetu (złożonego z ludzi krajowi znanych) organizację powstańców, przepisy umundurowania, uzbrojenia, regulamina i wszelkie potrzebne instrukcje, zastosowane jak najściśléj do sił, warunków, środków i materjałów powstającego narodu, tak, aby postanowienia te z całą praktycznością i korzyścią były zastosowane w pierwszych chwilach powstania i tem uczyniły je potężnem w samych początkach [1].

Uwaga. Naczelnik szkoły jest prezesem komitetu i on ma prawo wezwać innych członków do komitetu.

Program nauk i zajęć.

(Przedmioty wykładowe). Kaligrafja [2]; Matematyka początkowa; Jeografja i historja Polski; Taktyka; Fortyfikacja; Topografja i rysunek planów; O broni ręcznéj; Regulamin piechoty.

(Zajęcia w praktyce). Musztra: pojedyncza, plutonowa, kompanji, batalionu (40 żołnierzy mogą być uszykowani na rozmiar kompletnego batalionu).

Musztra tyraljerska i kosynierów. Musztra i fechtunek na bagnety i kosy.

Prawidła strzelania. Strzelanie do mety: pojedynczo i zbiorowo, na odległości wymierzone do mety lub niewymierzone. Przyzwyczajenie oka i prawidła dla rozpoznania odległości i t. p. Przestrzeliwanie broni. Obejście się z bronią, utrzymywanie jéj i łatwe naprawianie broni. Fabrykacja ładunków.

Zdjęcie planów (levée de plan) za pomocą instrumentów lub na oko.

Roboty fortyfikacji polowéj (wznoszenie wałów, wiązanie faszyn, turów, kopanie transzéj i t. p.)

Musztra przy armatach (drewnianych).

Gimnastyka.

Małe manewry (służba awanpostów, biwuaki i t. p.)

Uwaga I. Kaligrafja, matematyka początkowa i inne zajęcia mogą się zdawać zbytecznemi dla niektórych, lecz nie należy zapominać, iż przeznaczeniem ich jest, stać się instruktorami, a więc powinni przejść najdogodniejsze metody nauczania żołnierzy.

Uwaga II. W miarę postępu szkoły i potrzeby dodane będą:

Wykłady: regulamin kawalerji, weterynarji, wiadomości o siodle i umontowaniu konia.

Praktyczne zajęcia: Musztra pieszo po kawaleryjsku, plutonu, szwadronu i dywizjonu. Musztra i fechtunek na pałasze i lance. Czyszczenie i pielęgnowanie konia. Własnoręczne okucie konia (mając materjały gotowe). Okulbaczenie konia.

[1]) Wcześnie wydane instrukcje przyjęte przez naród, uczynią go świadomym rzeczy wojskowéj i przygotują do powstania: również uchronią nas od nieporozumień i marnowania grosza narodowego z nieznania rzeczy wypływającego. Komu nie są wiadome zbyt kosztowne i nawet niedogodne umundurowanie niektórych oddziałów w ostatniém powstaniu? zbyteczne zakupywanie karabinów kawaleryjskich, bez których się można było obejść, ograniczając się zdobytymi na wrogu; zakupywanie za granicą efektów i materjałów, które obficie mogłyby być dostarczone przez kraj; zakupywanie efektów wcale niepotrzebnych, lub takich, którymi każdy powstaniec powinien zaopatrzyć się w domu i wiele podobnych rzeczy.

[2]) Powrót do kaligrafii nie będzie bez pożytku nawet dla niektórych z żołnierzy, którzy kończyli kurs w uniwersytecie.

W tym celu dla pojedynczego nauczenia konnéj jazdy, szkoła zostanie zaopatrzoną w kilka koni.

Z dodatkowych tych zajęć kawaleryjskich będą mogli korzystać tylko ci, którzy przeszli kurs piechoty, otrzymali stopień podoficera i pozostają na drugi rok w szkole.

Uwaga. W chwilach wolnych od zajęcia, pożądanem byłyby publiczne lekcje literatury polskiéj, prawodawstwa, konstytucji narodów, ekonomji politycznéj i inne nauki, z których złożenie examinu nie będzie obowiązującem. Jako też i praktyczne zajęcie: oddanie się rzemiosłu według wyboru żołnierza.

(Kurs szkolny). Zaczyna się w jesieni i trwa rok, po skończeniu którego żołnierze obowiązani złożyć szczegółowy examin, stosownie do programu wyżéj przytoczonego.

(Dyplom ze szkoły). Tym, którzy dobrze złożyli examin, wydaje się dyplom na podoficerów-instruktorów, a imiona ich własne lub przybrane, do listów kadr wojska narodowego wciągnięte zostaną.

Najdzielniejszym dwóm w fechtunku i dwóm najlepszym strzelcom dane będą, jako nagrody, pałasze i strzelby.

Niektóre objaśnienia.

Postanowiona liczba od 40 do 160 ludzi, pozwala uważać skład szkoły za siłę kompanji i zastosować się do niéj tak pod względem frontowym jak i pod względem administracyjnych przepisów.

Na komendantów plutonów będą wyznaczeni przez naczelnika szkoły osoby z pomiędzy profesorów lub oficerów w tym celu zawezwanych.

Każdy pluton, sekcja, czwórka lub pojedynczy żołnierze, będą mieli umundurowanie z oznakami i cyframi, odpowiednie do numerów i oznak dywizji, pułków i batalionów, przyszłéj piechoty armji narodowéj [3].

Wstępujący do szkoły powinien:

a) być wieku najmniéj 18 lat;

b) złożyć wyznaczoną roczną opłatę na potrzeby szkoły naprzód.

Uwaga. Suma ta powinna stanowić niemniéj 500 fr. Zważywszy koszta utrzymania i umieszczenia, nie jest to summa wielka, a w każdym razie najmniejsza jaką każdy z nas na exystencję swoją wydać musi.

c) Złożyć piśmiennie obietnicę bezwarunkowego poddania się statutom szkoły, posłuszeństwa i uszanowania władzy szkolnéj [4].

Uwaga I. Ci, którzy z powodu słabości zdrowia lub nieprzewidzianych okoliczności, zechcą opuścić szkołę przed ukończeniem roku i kursu, mają prawo do uwolnienia, lecz wniesiona kwota pozostaje na korzyść szkoły.

Uwaga II. Życzący opuścić szkołę z powodu niewytrwałości, niechęci, nieukontentowania lub nieporozumienia, mogą ją opuścić w 3 dni po uczynionem oświadczeniu naczelnikowi szkoły, a przez ten czas nie przestają zachowywać się stosownie do danéj na piśmie obietnicy.

d) Wstępujący do szkoły otrzymuje zaraz: bieliznę, umundurowanie, uzbrojenie i potrzebne efekta, wszystkie te efekta powinny być gatunku i kroju jaki się przynależy żołnierzowi polskiemu.

Uwaga. Noszenie w szkole ubrania przeciwnego formie postanowionéj, jest wzbronionem.

e) Ulokowanie: koszarowe, plutonami, sekcjami lub czwórkami.

f) Stół: żołnierski, lecz dobry i pożywny.

g) Stosunek żołnierzy do władzy szkolnéj: jako żołnierza do oficerów i do naczelników.

h) Kary: nadliczbowa warta przy koszarach, wydalenie ze szkoły bez publikowania w gazetach; wydalenie ze szkoły z publikowaniem w dziennikach nazwiska i powodu. To ostatnie nie inaczéj jak z wyrzeczenia sądu przez naczelnika szkoły wyznaczonego.

i) Codziennie mają szeregowcy od 3 do 4 godzin

[3]) Tym sposobem ważna kwestja umundurowania, uzbrojejenia i podziału wojska narodowego zostanie nie tylko załatwioną, lecz co najważniejsza, oko nasze oswoi się do przyszłych form. Szkoła powinna być także zaopatrzoną modelami dla kawalerji,

[4]) Tém honorowém zobowiązaniem się, zapewniamy postęp i powagę szkoły. W razie potrzeby skład szkoły może być łatwo zmienionym, otwarcie zaś na nowo szkoły przez nieład zamkniętéj, jest daleko trudniejszem.

[5]) Noszenie skromnéj bielizny, praktyczne ubranie żołnierza, naturalne i zdrowe pożywienie, koleżeńskie życie a przytém rygor i dyscypliua, bezwątpienia wiele się przyczynią do oduczenia nie tylko przyzwyczajeń zbytkowych, ale przekształcą ochotników na żołnierzy; czyli niedojrzałych pod względem wojskowym na ludzi rzeczywiście militarnych.

wolnych od zajęć, podczas których mogą opuszczać koszary.

Uwaga. Zostający w okolicach szkoły zachowują umundurowanie lecz bez broni.

k) Każdy żołnierz jest obowiązany utrzymywać porządek koło siebie [5]).

Uwaga. Usługa przy szkole kuchni i do utrzymywania czystości w koszarach wynajętą być musi.

Przy szkole zostanie urządzona czytelnia i bibljoteka, w miarę powiększających się środków.

Dla byłych oficerów wojsk narodowych, wstępowanie do szkoły byłoby pożądanem, lecz nie inaczéj, jak w warunkach wyżéj określonych z wyjątkiem, iż mogliby być uwolnieni od zdawania egzaminu, i od warty przy koszarach.

Uwaga. Prawo wolnych słuchaczy przysłuża tylko oficerom, którzy byli poprzednio oficerami w regularnéj armji. Życzący sobie wstąpić do szkoły, powinien poprzednio skomunikować się z naczelnikiem szkoły i otrzymać od niego pozwolenie.

W miarę zwiększania się zasobów szkoły, naczelnik szkoły może oznaczoną liczbę kandydatów przyjmować bezpłatnie. W takim razie naczelnik szkoły zawiadomi rady istniejących stowarzyszeń narodowych, aby mu przedstawiły kandydatów życzących wstąpić do szkoły.

Warunki konieczne dla zapewnienia bytu i pomyślności szkoły.

Warunki konieczne do założenia szkoły są:

a) Upoważnienie od władz narodowych.

b) Dozwolenie założenia szkoły od rządu, na terytorjum którego szkoła ma być założoną.

Uwaga. Przekonany jestem iż dozwolenie takie nie jest niemożebnem, owszem mam nadzieję, że nie tylko rząd szwajcarski (niemieckich kantonów), lecz i rządy francuzki, włoski lub angielski i szwedzki, albo też inne, na takowe założenie szkoły, stosownie do wyżéj wypowiedzianego programu pozwolą, jeżeli tylko założyciel szkoły da im należytą rękojmię przez osobistą odpowiedzialność najściślejszego zachowania warunków i zobowiązań przyjętych. Dzisiaj zaś prawdopodobnem jest otrzymanie takiego pozwolenia w niemieckich kantonach Szwajcarji.

c) Kapitał wyłącznie dla szkoły przeznaczony w takiéj ilości, ażeby procenta z kapitału, razem z wnoszoną opłatą wstępujących do szkoły wystarczyły na wynajęcie pomieszkania dla szkoły z obszernym dziedzińcem potrzebnym do musztry, ażeby również wystarczyły na zapomogę dla profesorów i pomocników, na zakupno broni, umundurowanie, pożywienie, instrumenta, narzędzia, książki, materjały i t. p. słowem, na ogólny roczny wydatek [6]).

Bez zapewnienia wyżéj wymienionych warunków założenie szkoły uważałbym nietylko za niemożliwe, ale nawet i szkodliwe, gdyż inaczéj szkoła mogłaby być narażoną na zdyskredytowanie się w oczach rodaków i obcych i na upadek wreszcie, a raz dobre chęci sparaliżowane, nowe otwarcie szkoły na długo uczyniłyby niepodobnem.

Pożytki, których można się spodziewać z wojskowéj szkoły, są widoczne i zbawienne, i wpłynąć mogą na podźwignięcie ojczyzny; dla tego też przed otwarciem szkoły powinniśmy gruntownie zastanowić się, tak nad wydobyciem potrzebnych środków jak i nad jéj statutem, tak żeby przy otwarciu szkoły urzeczywistnienie spodziewanych korzyści niepodlegało żadnéj wątpliwości.

Uwaga. Przypominam, że niniejsze podanie zawiera tylko szkic projektu i zdanie pojedynczego człowieka.

Kapitał przeznaczony dla szkoły może być złożony czy przez ofiarowanie pojedynczéj osoby, lub kilku osób, czy też wyznaczony z funduszów narodowych [7]).

W obudwóch razach szkoła powinna być założona jako prywatna [8]).

Naczelnik szkoły (obrany przez ofiarujących kapitał) we wszystkiem bez wyjątku, tyczącem się szkoły, tak pod względem naukowym jak i administracyjnym, powinien być w zupełnéj niezależności, w stosunkach zaś do władz narodowych lub założycieli, ofiarujących kapitał, jako pełnomocnik nieograniczony.

Z swojéj strony naczelnik szkoły obowiązany jest utrzymywać: djarjusz szkoły, księgę kasową, do zapisywania dochodu i rozchodu, również inne księgi, potrzebne dla utrzymania porządku. Co miesiąc naczelnik szkoły pisze sprawozdanie o czynnościach i postępie uczniów i szczegółowy rachunek dochodu i rozchodu, które to sprawozdanie zachowane ma być przy czytelni szkoły dla powszechnéj wiadomości.

Uwaga. O każdéj nadesłanéj sumie na korzyść szkoły, jéj naczelnik powinien zawiadomić w dziennikach, w przeciągu dni 10 od dnia nadejścia sumy, przyczem wymienia właściwe lub przybrane nazwisko ofiarującego i numer wydanego pokwitowania.

Usunięcie naczelnika szkoły może nastąpić tylko na własne jego żądanie lub za protestem podpisanym przez wszystkich bez wyjątku członków władzy szkolnéj i profesorów, do założycieli.

---

[6]) Kapitał powinien być złożony w takich warunkach, ażeby oprócz procentów, sam kapitał ani przez ofiarujących, ani przez naczelnika szkoły lub inną władzę, naruszonym być nie mógł. Sądzę, iż kapitał potrzebny wynosić powinien sumę 600,000 fr. Zapewne jest to suma bardzo znaczna, lecz nie jest trudną do zebrania, jeżeli tylko projekt założenia szkoły trafi do przekonania powszechności naszéj.

[7]) Ofiarujący kapitał może uważać go jako pożyczkę, która zwróconą mu zostanie w swoim czasie. W razie zamknięcia szkoły, kapitał zostaje do rozporządzenia ofiarodawców.

[8]) Tylko w warunkach szkoły prywatnéj i usunięciu od niéj charakteru oficjalnego, uchronić szkołę można od podstępnych intryg wrogów naszych tak zewnętrznych jak i wewnętrznych.

Zakończenie.

Ani na chwilę nie wątpię, iż wojskowa szkoła wielkie korzyści przyniesie. Założona w warunkach trwałości a dobrze pokierowana w samych początkach swego istnienia, już rezultatem pierwszego roku obudzi w rodakach wszelkich stronnictw i odcieni, w całem społeczeństwie naszem dokładne zrozumienie swojego powołania i zapewni jéj stałą pomoc na przyszłe czasy.

Rozumnem i wzorowem prowadzeniem szkoły naszéj obudzimy w narodzie ten kierunek, który rodzi przekonanie, iż dopóki jesteśmy w niewoli, cały naród uważać się powinien za żołnierzy. Działanie szkoły oraz działania innych stowarzyszeń narodowych, zaspokoją liczne nasze potrzeby, podniosą nas w opinji świata, który przyznać musi, że naród nie mający państwa i wojska, a rządzący sobą i zaradzający swoim potrzebom jak gdyby znajdował się w położeniu niezależnem, ma siłę, któréj w ogólnéj rachubie politycznéj ignorować nie można, a tę siłę w sobie, każdy to przyzna, kształcić powinniśmy szczególniéj też we względzie wojskowym, najważniejszym w narodzie co ma zdobyć swoją niepodległość.

Nie jestem pisarzem, nie będę się więc dłużéj rozwodzić nad koniecznością i potrzebą szkoły, dodam tylko iż czuję w głębi mojéj duszy, że przez szkołę przygotujemy materjały konieczne do powodzenia, których brak był jedną z przyczyn upadku ostatniego powstania, będzie ona jednem z ważnych przygotowawczych środków do ostatecznego wskrzeszenia ojczyzny naszéj.

Obyw. Jenerał Bosak.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 16 listopada.

X. X. Po widzeniu się Napoleona z Aleksandrem w Nicei, nastąpiły w kraju u nas surowsze środki ostrożności, nowe śledztwa, nowe aresztowania i kontrybucje. Moskale obostrzeniem ucisku, powiększeniem prześladowania, chcą pokazać Francuzom, że ich nadzieje folgi dla Polski z widzenia się cara z cesarzem były płonne, że ich polityka jest tak samodzielną, że żadnego nacisku opinji nie znosi. Wyraźnie zresztą o tém mówią, nie ukrywając bynajmniéj myśli swojéj, że dla tego surowiéj postępują z Polską, ażeby cesarzowi Napoleonowi dać mocne przekonanie, że jego potęga i siła jest przez Rosję ignorowaną, że Rosja jego nie lęka się, że on już nie jest panem sytuacji w Europie.

Informowałem się w tym czasie nad rzeczywistém znaczeniem i skutkami bergowskiéj amnestji, o któréj tyle „Dziennik Warszawski“ pisał, a którego korespondenci na lep ją łatwowiernym podają. Grzechem jest zwiększać niepotrzebnie ludność więzień i Sybiru, a tylko dla tego zwiększenia wydał Berg powyższe rozporządzenie. Za Mikołaja było kilka amnestji, najwyżéj i najmiłościwiéj nadanych, a jednak wielu na jej zasadzie uwolnionych poszło na północ, gdzie bieleją się kości nie jednego pokolenia wygnańców. Dzisiaj gorzéj się dzieje, nie car lecz Berg wydaje amnestje, a wielu z tych którzy otrzymali pozwolenie powrotu, na granicy okuto w kajdany, odstawiono do cytadeli i po ściągnięciu protokółów, ujęto znowuż w pęta i posłano do Nerczyńska. Nawet zupełnie niewinni, nie mogą rachować na lepsze postępowanie. Teraz nie ma u nas niewinnych, Moskale dowiodą winy każdemu, w myśli, w uczuciu, w pochodzeniu. Każdy kto się urodził Polakiem jest winnym, a przy prawie o podejrzanych każdy może być wywieziony lub zabity. Przynajmniéj trzecia część z tych dwukroćstotysięcy wydalonych z Kongresówki, z Litwy i z Rusi (taką liczbę deportowanych podają) jest zupełnie niewinna, wielu nawet przeszkadzało powstaniu, a jednak ponieważ urodzili się Polakami, wysłani zostali w głąb stepów i lodów.

Od wygnańców dochodzą smutne wiadomości: ks. Gabriel dominikanin, zaaresztowany na jedno słowo szpiega wymuszone w cytadeli i wywieziony nad Białe morze, tam z suchot i tęsknoty umarł. Ks. Ignacy i ks. Anioł subdjakon z tegoż zakonu, obaj wysłani nad Amur także bez powodu. Miasta rosyjskie są zapełnione wygnańcami, w takiem miasteczku jak Kungur w Kazańskiéj gubernji jest przeszło 200. Tych, których zwrócono do cytadeli w Warszawie, wysyłają powtórnie w tę ciężką podróż. Szczęśliwy kogo to nie spotkało.

Petersburg, 10 listopada.

„Ruskij Inwalid“ (Nr. 236) w długim patologicznym ustępie, rozwodząc się nad obecnem położeniem Polski, wyraża swoje zadziwienie, że żadna z reform, żaden z systematów przez rząd najezdniczy wprowadzany, nie przyjął się, pożądanych przez niego skutków nie wydał. Winę tego „R. Inw.“ nie chce przypisywać złéj woli lub niedołęztwu urzędników carskich i systemowi przez nich wprowadzonemu, lecz przyczynę jéj widzi w wadliwym ustroju społecznym Polski.

„Rus. Inw.“ twierdzi, że Polska jest chora na zadawnioną historyczną chorobę na „marzenia“ których car Aleksander tak nie lubi, i zarazem przepisuje receptę, a tą receptą ma być „przetworzenie zupełne społecznego ustroju Polski“ co możnaby na język codzienny przetłumaczyć: przewrócenie wszystkiego do góry nogami, jeżeli tylko „Ruskij Inwalid“ nie miał na myśli zastosowania chirurgicznego systemu Murawjewa.

Żeby zaś to leczenie społeczne z pomyślnym skutkiem się odbyło, radzi po jezuicku „Ruskij Inwalid“ aby wyższe oświecone klasy narodu przyjęły na siebie rolę cyrulika przy Consilium medicum przedsiębiorącem wyleczyć Polskę z polskości, (a śliczne to consilium złożone z Bergów, Milutynów, Trepowych, Murawjewów i całéj szajki komitetu urządzającego), obiecując nawet uwierzyć w możność pobratania się wzajemnego Rosji z Polską i wyzdrowienia Polski, jeżeli owe wyższe klasy wyrzekną się marzeń i historycznych fantazji.

Nie ma co mówić, lekarstwo bardzo radykalne; występując z ową poradą „Ruskij Inwalid“ godnym się okazał swéj nazwy; po zażyciu tego lekarstwa wyleczającego nie tylko z choroby lecz i z życia, szanownemu consilium pozostałoby tylko zrobić sekcję anatomiczną i pochowawszy pokrajane ciało, polikwidować sobie koszta leczenia i pogrzebu i ogłosić się spadkobiercami po bezdzietnie zeszłym nieboszczyku. Tak więc „Ruskij Inwalid“ nie wycierając nawet kątów po akademjach, w które zresztą nie wierzy, wyszedł na lekarza... Na przepisaną receptę odpowiadamy: „Cura te ipsum medice“.

Przyznajemy słuszność „Inwalidowi“ że Polska jest chorą, ale choroba jéj jest skutkiem wpływów zewnętrznych, a mianowicie niewoli moskiewskiéj, pruskiéj i austrjackiéj, a nie wad organizmu. Jak silny jest wewnętrzny organizm Polski, dowodem tego pomiędzy innemi jest kilkunasto miesięczna ostatnia walka o swoje prawa przez samychże wrogów wywołana, dowodem tego, że ani kwas pruski, ani rakuska aqua tofana, ani moskiewskie pijawki, któremi ją trują zaborcze rządy, zmódz w niéj sił żywotnych nie zdołały. Choć zakrwawiona i torturowana, Polska żyje i żyć będzie, bo wyższa nad wszystkie potęgi potęga ducha jaki ją ożywia, goi cudownie jéj rany i pokrzepia znużone walką siły.

Prawda, Polska jest chorą, tak jak jest chory raniony skrępowany więzień; lecz, powtarzamy, choroba jéj jest zewnętrzną, na którą jedyne i najprostsze lekarstwo usunięcie przyczyny ją powodującéj, to jest obcego panowania. Najpierwszą zaś przyczyną w tym razie są ci właśnie, co w imię złéj woli biorą się do przeprowadzania narzuconych systematów rządzenia niedołężnie ukutych w petersburgskich fabrykach, a których celem jest zrządzenie jak największego zamętu społecznego, dającego możność łowienia złotych rybek. Dziwi się naiwnie „Inwalid“ że pseudomoskiewskie reformy nie przyjmują się... dziwić się raczéj należy „Inwalidowi“, iż nie chce zrozumieć, że reformy owe są na to, aby się nie przyjęły; tak jak przyjąć się nie może rózga bez pączków i korzeni.

Zdziwienie się swoje co do nieudawania się reform, „Inwalid“ objaśnia „rozkładem społecznym“... Nie wiemy co szanowny dziennik pod tem rozumie. Lecz jeśli ma tu być mowa o „kazionnem gospodarstwie w cudzym ogrodzie“ to niech nam wolno będzie się zapytać, kto mianowicie ów „rozkład społeczny“ stara się wywołać, wszelkiemi środkami uznanemi za lojalne przez najwyżéj zatwierdzony kodeks policji tajnéj i oprawczéj... przepraszam: poprawczéj! Niech mię kto objaśni, jakie zadanie, przepisane z góry, mają owe tak zwane komisje włościańskie, złożone z praporszczyków niezdatnych do frontu, urzędników do przepisywania, zadanie, z którego zresztą by nie umieli zdać sprawy ci panowie, przedewszystkiem wierzący w sześć złotych groszy dwadzieścia i żądający przedewszystkiem narodowéj „wódki“ dla podtrzymania swéj gorliwości.

Niech więc nas „Ruski Inwalid“ nie wini o nieudawanie się reform, bo ich rzeczywiście nie przedsiębrano, niechaj pamięta, że ich nieudawanie się, jeżeli próby ich wykonywano, dowodzi przedewszystkiem tego, że Moskale u nas gruntu nie mają i dla tego z ich rąk ani nic dobrego ani też złego trwałych korzeni nie zapuści. Całe rozumowanie „Inwalida“ jest wielkim dowodem, że złe nie w społeczeństwie, ale w obcem panowaniu spoczywa. Nie tracimy też nadziei, że prędzéj czy późniéj, przy pomocy boskiéj wyleczeni z choroby naszéj potrafimy zaradzić owemu „rozkładowi społecznemu“ co jest powodem „Inwalidowi“ do tak patologicznych rozmyślań, a wtedy gotowiśmy uwierzyć w owo pobratanie się wzajemne, do którego „Inwalid“ nas wzywa — jako „wolni z wolnymi“. Lecz nim ta chwila pożądana nastąpi, niech nam „Inwalid“ daruje, że nie możemy mieć nic wspólnego z łapaczami i „policyjskiemi kruczkami.“ Prawdziwe serdeczne przymierze może istnieć tylko między wolnemi narodami, w imię wolności. Rosja zaparła się wolności .. a nam godności narodu zaprzeczyły moskiewskie dzienniki, mianowicie tenże „Inwalid“ i „Moskowskija Wiedomosti“.

Wszystko co się obecnie dzieje w Rosji, zapowiada właśnie, że ów rozkład społeczny, owa gangrena, którą widzi „Inwalid“ w Polsce, ma miejsce w społeczeństwie moskiewskiem. Owe pożary, które rok rocznie niszczą setki miast i wsi, owe bandy zbójców, złodziei, fałszerzy, o których pełno w gazetach, demoralizacja i luźne obyczaje w całym narodzie, sprzedajność urzędników, pijaństwo które jak epidemia grasuje, owe sekty religijne których jest ze sto wzajemnie nienawidzących się, nieufność chłopów do panów, zatrzymanie się kwestji socjalnéj, rozstrzeliwania chłopów, owa pasja do egzekucji, mordowania, która ogarnęła cały naród, brak kredytu i pieniędzy, przewrócenie się wszystkich pojęć, chaos w administracji, chęć łupieztwa i grabieży, owe liczne partje podróżujących do Syberji aresztantów, upadek religji i wiele innych objawów rozkładu, wykazują stan chorobliwy narodu. Cała literatura zamieniła się na denuncjację, cechuje ją brak wszelkich zasad, najpoważniejsze umysły w niéj zniżyły się do poziomu policyjnego, odwagi cywilnéj śladu nie ma, zbójcy i kaci wynoszeni są do stopnia bohaterów, naród płaszczy się przed katami i w oszołomieniu niezwykłem zostając, plugawi i zatraca godność człowieka, głosząc tryumfy swoje nad wolnością i cywilizacją. Car powrócił z za-

granicy do Petersburga i Moskale czwanią się, że ich car nie zrobił żadnego ustępstwa opinji europejskiéj, że pogardził nią i Napoleonem, cieszą się, że daléj jeszcze mordować będzie Polskę i Litwę, że dłużéj patrzyć będą na szubienice i blade twarze polskich wygnańców. Zaprawdę wszystko to dowodzi rozkładu i upadku. Oparli się na brutalnéj sile i wywrócili wszystkie podstawy społeczne. Kiedy z jednéj strony widzimy zbliżanie się fatalnym krokiem do kataklizmu, z drugiéj przyspieszoną czynność zaborczą. W tym roku Moskale otrzymali kilka zwycięztw nad Kokańcami w Turkestanie i państwo Kokańskie zależne od Taszkentu, dziś, jutro straci swoją niepodległość i przyłączone będzie do Rosji. Zdobycie Kokanji posunie Rosję w sam środek Azji i odbierze wszelką moc odporu Taszkentowi, Chiwie i Bucharze, które prędko także ulegną Rosji, wpływ któréj w tych państwach od czasu bytności tam posła jenerała Ignatiewa mocno się utwierdził. Łakomstwo zaborcze, Moskwy nie ma granic i rośnie ono w miarę dokonywanych podbojów, ono to rozbudziło te wszystkie elementa wewnętrznego rozprzężenia, o którem mówiliśmy. Katkow i uniwersytet moskiewski prowadzi daléj wojnę z Schedo-Ferotim, publicystą urzędowym i popierającym go ministrem oświecenia Gołowinem. Konstanty powrócił z carem do Petersburga, czy jego przybycie nie przeważy szali zwycięztwa partji Suworowa i jego nad partją szalonych Moskali reprezentowanych przez Murawiewa i Katkowa? niewiadomo.

POLSKA.

PROCES PRZECIWKO POLAKOM W BERLINIE.

(Dalszy ciąg).

Z późniejszych korespondencji, uzupełniamy niektóre szczegóły rozpraw toczących się nad przyjęciem lub odrzuceniem wniosku, wygotowanego przez naczelnego prokuratora. Prócz wymienionych w poprzednim nrze obrońców, zabierają w téj kwestji głos pp. Elwen, Brachvogel profesor Gneist, dr. Niegolewski, dr. Martwel i pułkownik Callier. Ponieważ jak wiadomo, wniosek prokuratora głównie skierowanym jest na potępienie Callier'a, ale tem samem szkodzi wszystkim współobwinionym, Callier przeto chcąc wniosek usunąć, dobrowolnie zgadza się na wyłączenie go z obecnego postępowania sądowego, „nie chcąc, aby współobżałowani cierpieli z jego przyczyny.“ Mimo to, naczelny prokurator z uwagi, że wniosek jego nie tylko Callier'a dotyczy, odstąpić od niego nie chce. Dr. Martwel z powodu, że jest stanowczo przekonany, iż papiery jemu przypisywane w tłumaczeniu są sfałszowane, wnosi, ażeby przesłuchano urzędnika policyjnego poznańskiego Posta. Wniosek Martwella i Niegolewskiego, który żądał aby w razie przyjęcia wniosku prokuratora, w protokóle zastrzeżono, że w niczem on nie dotyczy osób dawniéj uwięzionych, odrzucono, jak również odrzucono (cośmy poprzednio donieśli,) wniosek samego naczelnego prokuratora.

Rzecznik Holthoff wnosi odczytanie kilku wyroków poznańskich, celem odparcia twierdzenia, jakoby cele powstania polskiego były notoryczne. Sąd wniosek odrzuca.

Na wniosek rzecznika Elwena, odczytują protokuł rewizji w pałacu hr. Działyńskiego odbytéj z którego okazuje się, że u hrabiego nie znaleziono żadnych papierów dra Niegolewskiego.

Posiedzenie 15 listopada.

Prezes udziela głos naczelnemu prokuratorowi; jego mowy podajemy wyjątki:

„Jest to zapewne rzeczą niewątpliwą, że naród polski od czasu podziału Rzeczypospolitéj Polskiéj, nigdy nie porzucił myśli odbudowania dawnego państwa; myśl ta nieprzerwanym snuje się wątkiem przez całą literaturę polską, znajdując odgłos w pieśni ludowéj i w modlitwie. Lelewel zakończa sprawozdanie o upadku Pragi okrzykiem: Jeszcze Polska nie zginęła. To też usiłowania ku odbudowaniu Polski sięgają dość dawnych czasów. W r. 1795 utworzył się legjon polskich wychodców, którzy zamierzali przez Dalmację i Węgry wtargnąć do krajn; od r. 1799 byli Polacy nieodstępnymi towarzyszami sztandarów Napoleona, w którym upatrywali oswobodziciela i wskrzesiciela swéj ojczyzny, a którego dopiéro po bitwie pod Lipskiem zmuszeni byli opuścić. Powstanie w r. 1830 także miało na celu odbudowanie państwa polskiego, jak to poświadcza manifest ówczesnego sejmu, który się zwraca do „obydwóch narodów polskiego i litewskiego“ Późniéj nastąpiło przedsięwzięcie Mierosławskiego w W. Księstwie Poznańskiém, którego uczestnicy, jak wiadomo, ukarani zostali jako zbrodniarze stanu.

„Panowie! wszystkie te fakta należy wziąć pod rozwagę przy ocenieniu obecnego przedsięwzięcia, tém bardziéj, że ono nie było bynajmniéj owocem nagłego postanowienia, wywołanego przez brankę w Królestwie Polskiém, lecz przeciwnie rezultatem oddawna przygotowanych działań, które przypadkowo przez brankę przyszły do wybuchu. Podobnie jak powstanie w r. 1830 bezpośrednio nastąpiło po dniach lipcowych w Paryżu i rewolucji belgijskiéj, tak i tym razem obce przedsięwzięcie dało pochop pierwszy do czynu. Ukończono wojnę włoską. Napoleon ogłosił zasadę narodowości i zapowiedział Włochom wolność aż do Adryatyku. Nie spełnił przecież programu tego, i dla tego pochwyciła demokracja sprawę tę w swe ręce. Garibaldi i Mierosławski dążyli do wprowadzenia jednocześnie na scenę rewolucji włoskiéj i polskiéj, a jakkolwiek zamiar ten nie przyszedł do skutku, nie potrzeba było przecież dla Polaków jak tylko iskierki, którą mieli znaleźć w walce w dniach 25 i 27 lutego na ulicach Warszawy. Nie ma potrzeby wyjaśniać tu pytania, czy rząd rosyjski podał ku temu przyczynę lub nie, podobnież jak bezwątpienia trybunał ten nie byłby kompetentnym do rozstrzygania skarg Polaków pod panowaniem rosyjskiém. Czynię tu dla tego tę wzmiankę, ponieważ jeden z panów obrońców wywnioskował razu pewnego, że gdy rząd rosyjski sam podał Polakom przyczynę do powstania, powstanie to mogło być jedynie przeciw Rosji, nie zaś przeciw Prusom skierowane. Takiém samém prawem możnaby przecież wywnioskować także, że powstanie w r. 1846 wywołane było przez system rządzenia władz pruskich, którą to insynuację pod każdym względem należy odeprzéć.

„Panowie! zeszłorocznego powstania nie można na karb Rosji policzyć, gdyż rewolucje same z siebie powstaią, a powstanie obecne także nie będzie jeszcze ostatniém, Polacy bowiem wiecznie myśléć będą o odbudowaniu swéj ojczyzny. Co się tyczy zeszłorocznego powstania, jest rzeczą pewną, że rząd rosyjski w nocy z dnia 14 na 15 stycznia rozkazał przedsięwziąć brankę, że napotkał opór, że młodzież schroniła się do lasów, gdzie otrzymała broń i działała stosownie do odezwy tajnego rządu, który Polaków powołał do broni. Walka przybrała szersze rozmiary, nastąpiły wyprawy z Poznańskiego i wkrótce cała Kongresówka stała się teatrem wojny. Walka ta trwała aż do następnéj zimy a nawet w zimie, i poczyniono przygotowania, aby ją z wiosną ożywić na nowo. Energiczne środki rządu rosyjskiego uniemożliwiły zamiar ten, lecz jakkolwiek przedsięwzięcie samo odtąd ustało, nie można przecież wnioskować, aby nie było przygotowaném. Powstanie zatém nie wybuchło bezpośrednio, lecz przyczyn jego należy szukać w wypadkach warszawskich. Powiedziałem, że wypadki te wywołały nasamprzód komitet narodowy, i zmuszony tu jestem bliżéj wniknąć w organizację i cele tego komitetu, raz, że pewna grupa mianowicie mieszkańców Prus Zachodnich w bezpośredni wprowadzoną zostaje związek z czynnościami Rządu Narodowego w Warszawie, powtóre, że ten bezpośrednio połączony był z komitetem poznańskim. Prowadzę tu do zawiązania się Rządu Narodowego. Po dniach lutowych 1861 r. trwały bezustannie demonstracje przeciw rządowi rosyjskiemu, który się widział zmuszonym w dniu 8 kwietnia ogłosić stan oblężenia. Z papierów lwowskich okazuje się, że już wówczas tworzył się spisek. Zatém już wśród 1862 r. znajdujemy ślady spisku i komitetu, który odtąd pochwycił ster praw krajowych. Wiadomo, że krajem kierowała emigracja (?), w końcu przecież poddała się i ona Rządowi Narodowemu. Dowody dokumentne co do istnienia Rządu Narodowego znajdujemy w korespondencjj pomiędzy Guttrym a Mazurkiewiczem. W niéj okazuje się, że Guttry w marcu otrzymał mandat do podróży do Paryża, celem załagodzenia niesnasek pomiędzy emigracją.“ (Mówca cytuje kilka listów, z których jeden znaleziono u obżałowanego Łubieńskiego)

„Widzimy ztąd, że leżało w intencji Rządu Narodowego przygotować powstanie. Od téj chwili przemawia prasa rewolucyjna bez ogródki za powstaniem. Mamy tu przed sobą pierwszy numer Ruchu znaleziony u obżałowanego Sulerzyckiego i pierwszą odezwę Komitetu Centralnego z 1 września 1862 r. Zauważać muszę, że Ruch uważać należy jako organ urzędowy Rządu Narodowego, gdyż znajduje się tu jeden numer z pieczęcią tegoż rządu. Jeśliśmy w ten sposób udowodnili istnienie Rządu Narodowego, wtedy nasuwa nam się najbliższe pytanie: jakże ów rząd był zorganizowany i jakież na to posiadamy dowody? Muszę tu znowu odnieść się do Nr. 5 Ruchu, w którym się znajduje wzmianka, że jeden egzemplarz planu organizacji Rządu Narodowego wpadł w ręce rządu rosyjskiego. Rząd rosyjski ogłosił wówczas w urzędowym organie swoim ów plan organizacyjny. Ruch twierdząc, że rząd rosyjski plan ten sfałszował, i aby dowieść, że Polacy otwarcie chcą działać naprzeciw Rosji, ogłasza w swych kolumnach prawdziwy tekst planu organizacyjnego. Rozpoczyna się on temi słowy: „Cel i zasada organizacji.“ (Mówca odczytuje cały dokument).

„Panowie! dotknąłem tu już dokumentów, o których dowiedziałem się z pism publicznych, również odezw, które wszelako nosząc na sobie pieczęć Rządu Narodowego tak ze względu na formę zewnętrzną, jako téż ze względu na treść, którą mieszczą, pozyskują pewne prawa do autentyczności. Moglibyście przecież panowie, mimo to powątpiewać, jakiém prawém dokumenta te zasługują na wiarę. Stanowisko sędziego karnego inném jest dzisiaj, niż dawniéj; panowie macie sądzić wedle własnego przekonania, które powzięliście z całości rozpraw, które przecież opierać się także na dowodach powinno. Sędzia wyrokujący winien rozstrzygać z przekonania wolnego, zaczerpniętego z całości rozpraw, lecz obowiązkiem jego jest także podać przyczyny, któremi się powoduje. Zależy więc na tém, czy dowody tu przedłożone są przekonywającemi, lub nie.

„Uwagi te wystarczają zapewne do usunięcia wszelkiéj wątpliwości, czy środki dowodowe przedłożone tu przez oskarżenie, są dozwolonemi. Każdy człowiek rozsądny przyjdzie do przekonania, że papierom tym ze względu na ich treść i miejsce ich znalezienia, należy dać wiarę. Sądzę zatém, że wątpliwość co do dozwolenia podanych środków dowodowych, tém samém upada.

„Przystępuję obecnie do wyjaśnienia, jakim był cel przedsięwzięcia Rządu Narodowego.

„Z przytoczonego tu numeru Ruchu wypływa jasno jak słońce, że celem tym było odbudowanie Królestwa Polskiego w granicach z r. 1772. Lecz nie tylko z artykułów Ruchu, ale także z mnóstwa innych dowodów okazuje się cel ten, do których to dowodów liczę dyktaturę jenerała Mierosławskiego. Zaprzeczano wprawdzie przez czas niejaki, aby Mierosławski był dyktatorem; przecież tyle obecnie istnieje na to indycji, iż należy przyjąć, że go w istocie Rząd Narodowy dyktatorem mianował.

„W miesiącu marcu ogłosiły dzienniki dekret Rządu Narodowego, powołujący Mierosławskiego do objęcia dyktatury. Wzmianka ta w dziennikach znajduje potwierdzenie w tém, że Mierosławski w istocie przybył na pole bojowe. Wiadomo, że w połowie lutego walczył z Rosjanami i został pobity. Jest to faktem nie wymagającym dowodu. Obecność jego w Królestwie Polskiém konstatuje także list, pisany w imieniu Mierosławskiego jako jeneralnego organizatora. Prócz tego znajdujemy w papierach lwowskich odezwę Mierosławskiego, któréj przecież nigdy nie publikowano, zapewne dla tego, że wkrótce potém powstały między M. a Rządem Narodowym dyferencje, które spowodowały upadek dyktatury. Jeśli zatém przyjmiemy jako fakt dyktaturę Mierosławskiego, wtedy cel powstania jest oczywisty. Musimy się tu trzymać politycznego charakteru Mierosławskiego, który zawsze był ten sam i takim pozostanie. Wiadomo, że M. brał udział we wszystkiém i wszędzie, gdzie tylko chodziło o przewrot legalnego porządku rzeczy. Jest to demokrata socjalny, krwi najczystszéj i najczerwieńszéj. Usiłowania jego, aby przywrócić Polskę w granicach z 1772 r., udowodnione są wyrokiem prawomocnym. Przypuszczać zatém należy, że jeśli na czele stronnictwa stoi tego rodzaju przywódca, sprawa w myśl jego wykonaną będzie, sądzę zaś, że Mierosławskiego uważać trzeba za człowieka konsekwentnego, który zdania swego nie zmieniał i nie zmieni. Ztąd wypada, że Rząd Narodowy, mianowicie co do celu przedsięwzięcia, zgadzać się musiał z Mierosławskim (?) gdyż inaczéj niepodobna przypuścić, aby mu ofiarował dyktaturę, będąc z nim co do tego punktu w sprzeczce. To wszystko przecież przemawia za myślą odbudowania Polski w granicach z r. 1772.“

Tu rozbiera mówca, aby udowodnić współudział, jaki w przedsięwzięciu miały wziąć prowincje pruskie, rozmaite, w ciągu rozpraw wielokrotnie już wzmiankowane odezwy Rządu Narodowego z 1 września 1862 r., z 2 stycznia i 16 kwietnia 1863 r. Odezwę z 31 lipca r. z. odczytuje mówca całą jako najważniejszą. W niéj, zdaniem naczelnego prokuratora, najgłówniejszym ustępem jest ten, w którym jest mowa, że nie ma Polski bez ziem koronnych i że byłoby zabójstwem Polski, gdyby wywalczono jednéj prowincji niepodległość, drugą zaś pozostawiono w jarzmie. Dotknąwszy następnie odezw z 5 grudnia r. z. i 18 marca r. b., przechodzi naczelny prokurator do rozmaitych artykułów Ruchu i Demokraty polskiego, które także przytaczano już po kilkakrotnie w ciągu rozpraw, poczém przemawia daléj temi słowy:

„Ograniczę się tu na tém; tyle bowiem pewna, że z tego wszystkiego okazuje się, iż celem Rządu Narodowego było odbudowanie Polski w granicach z r. 1772, który to cel nie zmienił się bynajmniéj przy zmianie dyktatury; objęcie bowiem po Mierosławskim władzy dyktatorskiéj przez Langiewicza, miało jedynie ustrzedz kraj od tendencji destruktywnych, którym mianowicie arystokracja była nieprzyjazną—cel przecież główny pozostał ten sam. Pierwotny plan nie tylko bowiem nie wyłączał prowincji polskich pod panowaniem Austrji i Prus od przedsięwzięcia ku odbudowaniu Polski, ale przeciwnie dążył do tego, aby powstanie jednocześnie wybuchło w Kongresówce, na Litwie, w Galicji i w Poznańskiém.

„Wzmiankę o tém znajdujemy w piśmie Mierosławskiego z dnia 23 merca 1863 r. ogłoszoném w Publicyście i w Ostd Ztg., którą pierwotnie miał otrzymać redaktor General Correspondenz w Wiedniu od dobrze poinformowanego, wiarogodnego korespondenta. W piśmie tém oświadcza Mierosławski: „„Zważywszy w końcu, że Komitet Centralny warszawski wyłączył od współudziału niektóre ziemie polskie w powstaniu narodowém, mianowicie: Poznańskie i Galicję—oświadczam niniejszém, iż się powstrzymam od wszelkiego współudziału bezpośredniego w przedsięwzięciu tém, które przeciw mojemu najgłębszemu przekonaniu połowicznemi prowadzone być ma środkami, i że chwilowo zajmę stanowisko badawcze, które, jak się rozumie, nie wyklucza bynajmniéj późniejszego z méj strony udziału w powstaniu stósownie do zmiany okoliczności.“"

Z pisma tego zdaniem naczelnego prokuratora następujące należało wyciągnąć wnioski:

„Powiedziałom tu wprawdzie: że Rząd Narodowy wykluczył z powstania narodowego Poznańskie i Galicję, lecz nie ma to oznaczać, jakoby ziemie te wyłączone były z współudziału, ale przeciwnie, jak to głosi odezwa z 7 lutego: mają one być powołane do czynu. Okazuje się zatém, że jeśli Rząd Narodowy w proklamacji z 7 lutego, do któréj raz jeszcze powrócę, wezwał mieszkańców Poznańskiego i Galicji do wzięcia udziału w walce, prowincje te bynajmniéj nie były wykluczone z powstania, gdyż właśnie przez odezwę rzeczoną zostały one powołane do walki. Zarzut zatém uczyniony przez Mierosławskiego Rządowi Narodowemu na dniu 23 marca, w czasie gdy udział mieszkańców Kongresówki w powstaniu trwał bezustannie, zarzut: ograniczyliście powstanie, wyłączyliście Poznańskie i Galicję — nie może mieć innego znaczenia jak to: nie dozwoliliście, aby powstanie wybuchło we wszystkich ziemiach polskich. Umówione było pomiędzy Garibaldim a Mierosławskim (?), iż wybuch powstania nie ma się ograniczać na Królestwie Polskiém kongresowém, lecz że naród cały ma zaszczepić sztandar powstania. Miało to być znakiem dla całéj demokracji europejskiéj. Słów zatém Mierosławskiego nie można inaczéj tłumaczyć, jak w sposób następny: rozkazaliście, aby powstanie nie wybuchło jeszcze w zaborze pruskim i austrjackim — ku czemu zresztą Rząd Narodowy ważne miał powody, których objaśnienie zostawiam na później. Ztąd zatém można wyprowadzić wniosek, że pierwotnie zamierzano jednocześnie z wybuchem powstania w Warszawie, rozgałęzić takowe także w Poznańskiém i Galicji.“

„Pismo to, przemawia daléj naczelny prokurator, datowane jest z 23 marca, odezwa zaś Rządu Narodowego z 7 lutego. Odezwę rzeczoną muszę tu poruszyć bliżéj. (Mówca odczytuje ją). Znajdziecie w niéj panowie akcentowaną różnicę pomiędzy powołaniem do wzięcia udziału w powstaniu, a powołaniem do czynu. W powstaniu ma brać udział jedynie Polska Kongresowa, w czynie zaś wszystkie dawniejsze prowincje polskie, które nie są bezpośrednio wciągnione do walki. Przyczyna zresztą, dla któréj Poznańskie i Galicja zostały wyłączone, dość wyraźnie jest napomknięta, a polegała ona w tém, że Polacy czuli się zbyt słabymi, aby od razu walczyć z Rosją, Prusami i Austrją. Myśl tę, że jednocześnie nie można walczyć przeciw wszystkim trzem mocarstwom, rozprowadzały także organa rewolucyjne.

„Wypływa ztąd, że właściwym celem Rządu Narodowego nic innego być nie mogło, jak tylko odbudowanie Polski w granicach z roku 1772 i to w sposób gwałtowny. Współudział zatém poddanych pruskich mógł tylko oderwanie gwałtowne prowincji pruskich miéć na celu. Nie można w żaden sposób przypuścić, aby Prusy i Austrja miały być wyłączone z powstania, jeśli zaś ono ograniczyło się na Kongresówce, wtedy upatrywać w tém należy jedynie powody strategiczne. Nadmienić tu jeszcze wypada, że kiedy Austrja, państwo katolickie, które się nawet przyłączyło do kroków mocarstw zachodnich przeciw Rosji, mimo to ujrzała się zagrożoną wybuchem powstania w Galicji (?!), czegóż się mogły spodziewać Prusy, których rząd z góry okazał się nieprzychylnym sprawie polskiéj?“

Z dalszego ciągu mowy naczelnego prokuratora p. Adlung, powiedzianéj na posiedzeniu 16 listopada, widzimy, iż ona jest tylko zebraniem poprzednio czynionych zarzutów i dowodów, na dowolnych przypuszczeniach opartych.

Pan Adlung przekonywa trybunał, że zbrodnia stanu przeciwko Prusom istniała, przekonanie to stwierdza tem:

że — niepodobna przypuścić, aby Rząd Narodowy nie chciał przywrócić Polski w dawnych jéj przed r. 1772 granicach:

że — od chotników dążących do powstania, a przechodzących granicę, odbierano przysięgę w imieniu Rzeczypospolitéj polskiéj i Matki Boskiéj Królowéj (sic), że zatem rozwiązywano poddanych z przysięgi homagjalnéj, wykonanéj królowi;

że — ponieważ rozbiór Polski i podział rządów nad nią padł na trzy mocarstwa, a zatem każde pokuszenie przeciw całości państwa rosyjskiego, zagraża tem samem Prusom i Austrji i staje się zbrodnią stanu, co przewidzianem jest w §§ 61, 62, 63, 65 i 66 kodeksu karnego. Z tych §. 62 opiewa: Jako przedsięwzięcie przez które spełnioną zostaje zbrodnia stanu, należy uważać czynność, przez którą zbrodnicze przedsięwzięcie bezpośrednio ma być wykonane. Paragraf zaś 63 brzmi: Jeżeli dwie lub więcéj osób umówiło się, celem wykonania przedsięwzięcia lecz do czynności oznaczonéj nie przyszło, w takim razie osoby te, należy karać cuchthauzem od lat 5 aż do kary dożywotniéj etc.

Ponieważ zaś p. Adlung jest pewnym, że w Poznańskiem istniał komitet wielkopolski, pod rozkazami Rządu Narodowego Warszawskiego stojący, że — gdyby udało się Rosję zwyciężyć, posuniętoby się bez wątpienia przeciw Prusom; zbrodnia stanu tedy istnieje. Zakończa zapowiedzią: że jeżeli trybunał téj zbrodni nie uznaje, t. j. jeśli uznaje się „niekompetentnym,“ prokuratorji przysługuje prawo zaniesienia innéj skargi.

W odpowiedzi, w imieniu obrony zabiera głos p. profesor Gneist. Mowę jego podamy późniéj.

(D. c. n.)

— „Posener Ztg“ donosi, że po Warszawie krążą pogłoski pomiędzy Moskalami o bliskiem ustąpieniu z namiestnictwa p. Berga, a zastąpieniu go przez księcia Suworowa. Berg zaaresztować kazał kilku lichwiarzy warszawskich, pomiędzy innymi znanego wszystkim marnotrawnym lub potrzebującym pieniędzy Przepiórkę, pożyczającego na wysokie procenta.

— Podpułkownik Zankisów kozak, według „Moskowskich Wiedomostiéj,“ jeszcze nie powrócił do Warszawy, z wyprawy na księdza Brzózkę, który w kozackim ubiorze, ma jeszcze utrzymywać się na Podlasiu.

— Funduklej mianowany został Kuratorem honorowym Warszawskiego Aleksandryjsko-maryjskiego instytutu wychowania panien i takimże kuratorem Gimnazjum Moskiewskiego w Warszawie; Moskal Nienarokomow prezes komisji bialskiéj włościańskiéj, mianowany dyrektorem Wydziału Przemysłu i Kunsztów w Komisji Spraw Wewnętrznych. Moskalenie więc administracji w Królestwie postępuje.

— Czytelnicy nasi przypomną sobie korespondencję z nad Bugu, którą podaliśmy według „Gazety Narodowéj,“ a która dotyczy spraw unickich w Kongresówce i mówi o mieszaniu się rządu moskiewskiego w sprawy obrzędu tego Kościoła z zamiarem oderwania go od Rzymu. „Dziennik Warszawski“ zaprzecza takim intencjom rządu najezdniczego w nrze 262 i powiada: że mu idzie tylko o oczyszczenie tego obrządku z form łacińskich i uznanie praw ludności rosyjskiéj (!) w Królestwie, tak bowiem nazwał Rusinów, na dowód czego, przytacza tłumaczenie z moskiewskiego języka dwóch odezw Czerkaskiego do biskupa nominata djecezji Chełmskiéj ks. Kalińskiego. Odezwy te zamiast poprzeć twierdzenie dziennika, dowodzą i popierają najzupełniéj wiadomości podane przez korespondenta z nad Bugu. Czerkaski w nich zmusza biskupa, ażeby dał opinję, jakiemi sposobami usunąć niewłaściwości z obrządku unickiego, wówczas gdy biskup Kaliński doniósł mu, że żadnych niewłaściwości w tym obrządku nie ma. Niewłaściwości te według Czerkaskiego, są pomiędzy innemi: używanie języka łacińskiego i polskiego, organy, nie obchodzenie świąt prawosławnych, obchodzenie świąt Matki Boskiéj i t. p. Ciekawa ta korespondencja jest dokumentem historycznym, wykazującym wyraźnie, w jakiéj srogiéj niewoli znajduje się Kościół w Polsce, kiedy jakiś tam kniaź tatarski, otrzymawszy tytuł dyrektora spraw duchownych, ośmiela się mięszać w nieswoje rzeczy i zmuszać biskupa do odsunięcia zwyczajów kościelnych, od wieków praktykowanych, do których lud rusiński przywiązany jest całem sercem.

— Następne majątki wystawili Moskale na sprzedaż, pod pozorem za długi: W gubernji mohylewskiéj, powiecie sienieńskim, 1) majątek Pańsko, Klementyny Dąbrowskiéj; 2) Budowka, Michaliny Wańlewskiéj. W powiecie czerykowskim: Wiskowszczyzna, Ksawerego Stachowskiego.

— W „Moskowskich Wiedomostiach“ czytamy:

„Kijowskie Eparchjalne Wiedomosti“ donoszą, że synod w Petersburgu, ukazem z d. (13) 25 lipca r. b., objawia podziękowanie Błahoczynnemu powiatu radomyślskiego, eparchji kijowskiéj duchownemu Janowi Malickiemu, za gorliwe jego działania na korzyść „prawnego“ rządu, okazane przez odkrycie fabryki prochu polskich „buntowników.“ Podziękowanie to dane zostało za zwykłe szpiegostwo, którem się brzydzą wszyscy uczciwi ludzie, a które jest przedmiotem pochwał najwyższéj władzy kościoła rosyjskiego.

— Donosiliśmy w 61 nrze „Ojczyzny“ o rozstrzelaniu 4 Polaków: sztabs-kapitana Iwanickiego, porucznika Mroczka, podporucznika Stankiewicza i Hieronima Kiniewicza, ostatni w maju z. r. był wezwany na członka Rządu Narodowego, lecz był tylko na kilku jego posiedzeniach, wkrótce bowiem potem był zaaresztowany i wysłany do Kazania, za zamiar wzniecenia powstania w kazańskiem państwie nad Wołgą, podbitém przez Rosję, jeszcze za czasów Iwana Groźnego. „Ruski Inwalid“ ogłasza w nrze 239 powtórnie wyroki na tych już dawno w Bogu spoczywających męczenników, a prócz tego wyrok na porucznika Michajłowa na lat 10 do katorgi, za to, że wiedział o planach kierującego tą sprawą kazańską Kiniewicza, a nie doniósł o tém rządowi moskiewskiemu. W 61 nrze wymieniliśmy wszystkich skazanych za to ważne przedsięwzięcie powstania nad Wołgą, dzisiaj do nich przybywa i nazwisko Michajłowa.

— Sąd lwowski wojenny austrjacki w miesiącu październiku, wydał 43 wyroki, pomiędzy skazanymi są: Jan Czarnecki z Kaczanówki, na 10 lat ciężkiego więzienia; Jan Puryć z Hryszowia, włościanin, za obrazę austrjackiego majestatu, na 3. m. c. więzienia; Wawrzyniec Borkowski, czeladnik, za toż samo, na 2 m. c. więzienia; Józef Babal, czeladnik, za obrazę cesarza, na 6 m. c. więzienia i Bazyli Minkiewicz, włościanin, na 1 m. c. więzienia; Florjan Ziemiałkowski, deputowany, na 3 lata więzienia; Jan Siemiński z Zagórza, na 3 lata więzienia; Katarzyna Wilczek, służąca, na 10 rózg; Katarzyna Kuzierska, służąca, na 5 rózg; Szymon Staruszewski, wyrobnik, na 8 kijów; Bazyli Babiniec, parobek, na 20 kijów.

— Jenerał Langiewicz dotąd trzymany jest w Jozefsztadzie w Czechach, pomimo wszystkich starań władzy związkowéj w Szwajcarji. Postępowanie władz policyjnych z uwięzionym jenerałem jest surowe i bezwzględne. Zdrowie jenerała w skutek tak długiego siedzenia w fortecy wiele ucierpiało.

— Z uczniów Szkoły Wyższéj Polskiéj, w Paryżu (Boulevard Montparnasse, 68), którzy, po ukończeniu kursów przygotowawczych w upłynionym roku szkolnym 186 —64, przypuszczeni byli do konkursów w zakładach francuzkich, przyjęci zostali następujący: a) do szkoły cesarskiéj dróg i mostów: 1. Zaleski, 2. Gałęzowski, 3. Szafrański i 4. Sokołowski; b) do szkoły cesarskiéj górnictwa: 1. Górecki i 2. Jaraczewski; c) do szkoły centralnéj handlu i przemysłu: 1. Grzybowski, 2. Korsak i 3. Kozłowski.

Również pomyślnie odbyli konkurs do szkoły cesarskiéj górnictwa: Dmóchowski i Żaba; lecz dla braku miejsca nie zostali do niej przyjęci.

Szkoła Wyższa Polska miała w upłynionym roku szkolnym 27 uczniów stałych. Powyższy więc rezultat, względnie rzeczy uważając jest tak wielkim, iż żaden zakład w Paryżu podobnym mu poszczycić się nie może. Wziąć bowiem trzeba na uwagę i to, że młodzież zajęta była nie tylko nauką, ale i toczącemi się w kraju wypadkami.

Rezultat powyższy powinienby też posłużyć nie tylko za odpowiedź zaprzedanym Moskwie ciałem i duszą pisarkom „Dziennika Warszawskiego,“ którzy Szkołę Wyższą Polską w Paryżu, usiłują rodakom ohydzić, ale i za przestrogę dzisiejszym téj szkoły pseudo reformatorom, którzy nie wiedzą, że swemi drobiazgowemi zmianami, mogą jéj tylko na przyszłość zaszkodzić.

— Dnia 28 z. m. października umarł w Paryżu Rafał Jabłoński w 60 roku życia, rodem z Warszawy. emigrant z 1831 roku. Przed powstaniem listopadowem służył w wojsku poskiem w XX. pułku p. l. i ozdobiony został krzyżem „Virtuti militari,“ za odznaczanie się w bitwie pod Liwem. W emigracji znany za dobrego Polaka, ojca i męża, poważany i kochany był od wszystkich, co byli bliższymi świadkami jego życia. Zostawił żonę i córkę mało-letnią, pogrążone w smutku. Pogzebany został na cmentarzu „Montparnasse“ d. 30 z. m.

— „Gazeta Narodowa“ donosi, że gdy na kolei żelaznéj między Moskwą i Nowgorodem pociąg pędził całą siłą, jeden z wysłanych w głąb Moskwy Polaków, wyskoczył z wagonu i złamał kark; skok ten był skutkiem obłąkania.

Przegląd polityczny.

Ktoby jeszcze wątpił o brudnym cynizmie samolubnéj prasy angielskiéj, niech rzuci okiem na artykuł „Morning Post“ donoszący o zmniejszeniu budżetu wydatków na armję i marynarkę Anglji. Ten dziennik ministerjalny przysposabiając czytelników do téj pomyślnéj nowiny dla kieszeni kontrybuentów podatkowych i spekulantów handlowych, dla których pokój, pokój quand même, jest jedyném życzeniem, bo choćby w nim leżało poniżenie i hańba Anglji, za to daje nadzieję a nawet pewność intratnych interesów na całym świecie, z którego Anglia pragnie tylko wyciągać dla siebie pieniądz; dziennik palmerstoński mówimy, na wstęp do téj radosnéj nowiny daje przegląd położenia politycznego Europy i patrzmy w jak szlachetny sposób zajmuje się Polską:

„Radzi on Polsce, aby zgodziła się na smutny los jaki jéj przeznacza Moskwa. Niech się tem pocieszy, że walczyła bohatersko, ale odosobniona w pośród trzech potężnych mocarstw, Rosji, Prus i Austrji, bez żadnéj z zewnątrz pomocy, bez dostatecznych wewnętrznych zasobów, czyż mogła nawet marzyć o zwycięzkiem wyjściu z rozpoczętéj walki. „Morning Post“ kończy temi słowy:

„Nie ulega wątpliwości, że car spodziewa się, iż ulegléjsza generacja nastąpi po téj, która została zdziesiątkowaną w téj śmiertelnéj walce; ale nic dotąd nie dowodzi, żeby chciał do tego dojść środkami godnemi nagany (???) Car szczerze pragnie aby pr yjazne porozumienie nastąpiło ostatecznie między Rosją i Polską, gotówby nawet uczynić niejakie ustępstwa aby doprowadzić d tego rezultatu, ale naturalnie pragnie zarazem nie dozwolić Polakom dopominać się a tem bardziéj osiągnąć niezawisłość.

Lord Palmerston powiedział niedawno: Wielkie to nieszczęście dostać dziedzictwo złéj sprawy tryumfującéj, i trzeba uwzględnić trudności położenia w jakich znajduje się obecnie Aleksander II.“

I to w wolnéj Anglji, wśród ludzi ucywilizowanych, wolna prasa z takiemi występuje myślami. Lada dzień możemy doczekać się, że „Morning Post“ winszować będzie carowi powodzenia jego systemu mordu, grabieży, wytępiania, tak jak dziś usiłuje go uniewinnić. Wielka to szkoda, powiada „Patrie“, dla Aleksandra II., że jedynie klimat Nicei odpowiedni jest dla zdrowia carowéj, bo „Morning Post“ pewnoby wezwała swoich ziomków aby pod bramami tryumfalnemi przyjmowali „pacyfikatora Polski, gdyby przybył do którego z miast angielskich.“

Miejmy n dzieję, że to jest głos organu rządow go a nie ludu Anglji.

„Neue freie Presse“ zmusza nas do zajmowania się jeszcze dłużéj Moskwą. Dziennik ten wiedeński podaje wiadomość otrzymaną z Odessy, że ośmdziesiąt tysięcy wojska carskiego ma stanąć wzdłuż północno-zachodniéj granicy austrjackiéj i w Bessarabji.

Jeżeli ten fakt jest prawdziwy, nie można go inaczéj wytłómaczyć jak tylko tem, że rząd moskiewski przewiduje wypadki nakazujące mu rozwinąć znakomite siły na swoich granicach europejskich. Ale jakiego rodzaju mogą być te wypadki. Czy Moskwa przewiduje ruchy od których wpływu pragnie uchronić swoje prowincje, czy też gotuje się do pochodu ku południowi, aby zająć księztwa naddunajskie i łowić ryby w zmąconéj wodzie? Ani Austrja, ani Europa północna nie mogłyby obojętnie patrzyć na tak wielkie i ważne ruchy armji rosyjskiéj i wiadomość o któréj mówimy sprawić musi silne wrażenie. „Neue freie Presse“ zdaje się jasno spoglądać w położenie Austrji i powiada: Podczas gdy u nas te ruchy moskiewskie uważane są za nieprzyjacielskie względem Austrji, po drugiéj stronie Mincio i Renu, Austrja uważaną jest za przednią straż koalicji, grożącéj liberalnemu ruchowi we Francji i Włoszech. Ale według naszego przekonania w Paryżu i Turynie najzupełniéj mylą się co do téj mniemanéj solidarności między Austrją, Prusami i Rosją, bo nie widzimy w czem Prusy lub Rosja mogłyby szkodować, gdyby wzburzenie namiętności włoskich zostało uspokojone kosztem Austrji? W dzisiejszym stanie rzeczy wszelkie osłabienie Austrji byłoby korzyścią dla Prus, jako rywalizujących z nią w Niemczech, i dla Rosji, która jest antagonistką Austrji na wschodzie. W chwili niebezpieczeństwa Austrja nie może się spodziewać od Prus i Rosji ani osłony ani pomocy na polu walki. Ruch armji carskiéj na granicach Austrji, jest dla niéj niewątpliwem niebezpieczeństwem.

Dziennik wiedeński nie myli się, niech tylko wypadki odejmą Moskwie, Prusom i Austrji wspólność interesu na ziemi polskiéj, a na każdym innym punkcie trzy te mocarstwa będą się z największą zaciętością gryzły wzajemnie.

Z nad brzegów Po, wiadomość o zatwierdzeniu projektu przeniesienia stolicy do Florencji imponującą większością 317 głosów przeciw 70, jest dość dla nas obojętną; dowodzi ona tylko, że cała wymowa wszystkich obrońców konwencji wrześniowéj, nie wywarła żadnego wpływu na stan opinji stronnictw w téj sprawie, bo przed zebraniem się parlamentu z zadziwiającą dokładnością obliczono, że 70 głosów będzie przeciw temu projektowi, można więc było bez rozpraw przystąpić do głosowania i rezultat byłby ten sam.

Ale za to bolesnie interesującą wiadomość przywiozła nam urzędowa gazeta turyńska, w któréj czytamy:

Jak tylko wybuchł ruch rewolucyjny w Frioulu, pewni ludzie starali się wzbudzić agitację w kraju i wciągnąć rząd w walkę, o któréj właściwości on sam tylko może sądzić i wyrokować. Rząd wydał władzom instrukcję, potępiając te niewczesne przedsięwzięcia i ogłosił rzeczywistą prawdę co do tych wypadków, aby wstrzymać zbyt łatwowiernych ludzi, od udziału w tych nieroztropnych przedsięwzięciach. Ale środki ostrzeżeń i czujności, okazały się niedostatecznemi. Puszczono pogłoski, że rząd dopomaga skrycie temu ruchowi i tym sposobem zdołano zebrać liczną gromadę ochotników i skierować ją na granice Frioulu i Tyrolu. Około stu indywiduów z téj „bandy“ schwytano i rozbrojono przemocą, a sprawiedliwość zajmie się dalszą karą tych ludzi. Rząd za jakąbądź cenę, postanowił nie dać się skompromitować.

Objaśnienia do téj „lojalnéj“ deklaracji urzędowego organu turyńskiego, podaje depesza z Trjestu donosząca, iż: „zacięta walka miała miejsce między ochotnikami garybaldoskimi i korpusem armji królewskiéj włoskiéj pod Bagolino w Lombardji. Wielu ma być poległych i rannych, około sto ochotników dostało się w ręce wojska, a reszta rozproszyła się.“

Oto druga edycja niezapomnianych jeszcze wypadków pod Aspromonte, które pozostaną niczem nie zatartą plamą, w kronice nowéj monarchji włoskiéj.

Jednocześnie „Perseveranza“ donosi z Frioulu, że garibaldyści, którzy się zgromadzili w Ozzone a potem w Moggio, posunęli się o 5 mil dalej do Dordola. Ztamtąd przeszedłszy przez wąwozy San Pietro, ukazali się w Poluzza. Być może, że także przemknęli się przez wąwozy Gerho, bo przejście przez Valcaldo jest łatwe, ale dzienniki nie wspominają o tem. Mówią także o oddziałach, które się ukazały według jednych w Taranto, według innych w Civitola. To pewna, że agitacja w tamtych prowincjach jest niezmierna.

Według urzędowéj wiadomości o wyborach w stanach północnych p. Lincoln na nowo wybrany we wszystkich stanach miał większość prócz Kentucky NewJersej i Delaware. Ogólna większość wynosiła 400,000 głosów.

✝ Dnia 11 listopada b. r., w Montreux (w kantonie Vaud). po długiéj chorobie, zmarła ś. p. Helena Buszczyńska z Podola, żona Stefana Buszczyńskiego, czasowo bawiącego w Szwajcarji za pasportem. Zwłoki jéj złożono w grobie, przy zamku Kyburg do rodziny należącym. z zamiarem przeniesienia ich następnie na ziemię ojczystą.

Doniesienia.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zurichem).—Redaktor odpowiedzialny, **J. B. Wagner.**